

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 4.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 28 Stycznia 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Do czytelników!

Uskarżają się niektórzy Czytelnicy nasi, że „Gazety Olsztyńskiej“ nie odbierają regularnie. Prosimy nam donieść o każdym takim przypadku, a my resztę załatwimy, podając zażalenie do urzędu pocztowego.

Dowiadujemy się też znowu, że pewne osoby odmawiają czytelników od czytania „Gazety Olsztyńskiej.“ Bracia, czyście się jeszcze nie poznali na wilkach w baraniej skórze? Możecie słyszeć od starszych ludzi, szczególnie tacy, którzy blisko lasów mieszkacie, jak to dawniej w naszych okolicach stada koni pasące się na polu, broniły się przed temi napastnikami? Oto skoro konie wilka spostrzegły, skupiały się w jeden kłęb głowami do siebie, a kiedy wilk do nich się zbliżał, biły tylnymi kopytami i nie dopuściły go do siebie. Skupiajcie się tedy i wy bracia w jeden kłęb i odpychajcie od siebie ludzi, starających się odwieść Was od czytania gazet w języku ojczystym wydawanych. Pamiętajcie, że to są wilcy w baraniej skórze, którzyby wiarę i język nasz wytracić chcieli, bo kto Was odmawia od czytania gazet polsko-katolickich, ten Wam źle życzy, ten pragnie pozostawić Was w ciemności, aby potem z niedoświadczenia Waszego skorzystał. Niech tam nieprzyjaciele nasi brykają, jak im się podoba, my zaś głowami i umysłem skupieni w kupce, stójmy wiernie i wytrwale w Wierze świętej i pielęgnowaniu języka naszego, pamiętając, że: „Większa jest moc Boska, niż złośliwość ludzka.“

Piotr Sadek.

W 1823 roku, w pośrodku miasta Radomia, odbywała się wielka parada wojskowa. Ludność miejska ciekawa i tłumna jak zawsze, gdzie tylko jest jakiś powód do zbiegowiska, otoczyła wojskowe szeregi, pośród których przywodzący konno, major Piotr Sadek zwracał powszechną uwagę, bo imię jego było znane z pięknych cnót i z wielkich zdolności wojskowych.

Major w początkach swego zawodu był zmuszony wejść do służby pruskiej, lecz wkrótce potem w 1806 roku przeszedł do armii księstwa warszawskiego i odtąd dzień każdy jego życia znaczył się nową zasługą i nową nagrodą na drodze publicznej służby.

Żołnierze oddawali mu cześć i miłość, bo na jedno i na drugie zasługiwał, a starszyzna otaczała go wysokim szacunkiem i przyjaźnią, które jeszcze zwiększyły się okolicznością, jaką wam tu opowiem.

Roku 1823 odbywała się w Radomiu parada wojskowa. W przerwie prze-

znaczonęj na wypoczynek po długich manewrach dano znać Sądkiowi, że jacyś wieśniacy z Uniejowa chcą się z nim widzieć koniecznie. Major kazał ich wezwać natychmiast, i wkrótce kmieć w brunatnej sukmanie z żoną swoją stanęli wśród tłumu zbrojnych oficerów, adjutantów i kapitanów, mających piękne ostrogi, piękne szlify i najpiękniejsze szable.

Kmiecie nie śmieli podnieść oczu na ten orszak wspaniały, zdziwienie ich było wielkie, ale większy był jeszcze podziw zebranych gości, kiedy ulubiony major zsiadłszy z konia, upadł do nóg wieśniaków, wołając:

— Ojcie mój, matko moja!

Waleczne i ozdobne krzyżem za waleczność piersi Sądka schyliły się do nóg rodziców, którzy w smutkach swoich i w koronie siwych włosów, królowali nad nim rodzicielskim majestatem!

Wszystkim łzy z oczów popłynęły! Wszyscy błogosławili miłosierdzie Boga, który nawet najbardziej maluczkiem z ludzi zostawił w obrębie ich życia rodzinnego, w ojcowskiej ich władzy, część potęgi i władzy królewskiej.

Stary Sadek z rozczuleniem podniósł schylonego do nóg syna, a szczęśliwa matka patrzyła z wielką radością i pociechą na dziecię swoje, odziane tyłu dostojeństwem; major całował spracowane i opalone ich ręce, a starszyzna pułkowa na uczenie swego dowódcy za to, że się nie powstydził biednych rodziców i nie zaparł kmieckiego stanu, z którego był wyszedł, wyprawiła wspaniałą ucztę, ofiarując najpierwsze na niej miejsca dla dwojga wieśniaków.

Po skończonej uczcie Sadek z rodzicami udał się na wieś, aby zobaczyć domek, w którym swą młodość przepędził. Jako dobry syn, wywdzięczył się kochanym rodzicom, bo użył uzbieranego grosza na osłodzenie ich doli. Zapłaciwszy dziedzicowi co było słusznym, uwolnił rodziców od obowiązku pańszczyzny i uczynił ich na zawsze wolnymi właścicielami.

Lepszy był jego i zaszczytne położenie w świecie nie zmieniły jego dawniej przyjaźni i miłości dla wieśniaków; owszem, tym więcej o nich pamiętał, poświęcając wpływy swoje i umiejętności na wyjednaniu dla nich od

rzędu sprawiedliwości lub łask, o które prosili.

To też ilekroć Piotr zajrzał do chaty rodziców swoich w Uniejowie, gromada wiejska tłoczyła się przed jej drzwiami, aby go ujrzyć, a on siadając pośród niej na ławie i opowiadając koleje swego życia, nieraz powtarzał:

— Moi bracia, chociaż kto jest chłopem, jednak wszystkiego dobrego na świecie dosłużyć się może, jeśli się stara o cnotę i rozum, bo cnota i rozum najwięcej uszlachetniają człowieka... O tej prawdzie pierwszy raz objaśnił mnie mój pułkownik, dając mi pierwszy oficerski stopień i krzyż złoty za waleczność.

— Panie pułkowniku! — powiedziałem jemu, zdziwiony tym zaszczytem — ależ ja jestem chłopem!

Nic to nie znaczy, mój bracie — odrzekł waleczny dowódca — kiedy twój czyn jest szlachetny.

Wiadomości polityczne.

Na urodziny Cesarza Wilhelma, które się odbędą dnia 22 marca, przybyć mają podobno do Berlina cesarz rosyjski i cesarz austriacki. Jeżeli to prawda, to byłby ten zjazd objawem przyjaźni trzech najpotężniejszych mocarzy europejskich i nie potrzebowalibyśmy się obawiać wojny w naszych stronach.

Zastanowić jednak musi każdego to, że pomimo wszelkich zapewnień o dobrych stosunkach mocarstw pomiędzy sobą, każde się zbroi na zabicie. Niemcy ściągają zawsze więcej wojska nad granicą polską, Rosya z tamtej strony powiększa siły wojskowe i buduje albo powiększa twierdze, to samo czyni nad granicą austriacką, Austria toż samo się zbroi i na wiosnę zaopatruje całą armią w karabin repetytorowy, a cóż dopiero powiedzieć o Francji?

Tam podobno ogromny ruch pomiędzy wojskiem, całą armię uzbrojono już w karabiny rewolwerowe, nad granicę budują lub wzmacniają fortece i chociaż gazety francuskie rozpisują się, iż Francya życzy sobie jak inne państwa pokoju, to znowu nie mogą gazety pominąć tego milczeniem, że wojsko francuskie gotowe teraz śmiało zajrzeć Niemcom w oczy. — Powiadają też, że Francuzi wynaleźli coś nowego zamiast prochu, co się nazywa melinit. Ten melinit ma być daleko silniejszym od dynamitu. Kiedy pewien francuski generał widział okropną siłę niszczącą tego melinitu, powiedział podobno, że człowieka, który taką straszną rzecz wynalazł, należałoby się razem z jego wynalazkiem i sekretem utopić albo spalić, żeby się ludzie o tém nie dowiedzieli

o to jakby na spustoszenie świata i zagładę brodzaju ludzkiego.

Taki zły to znów z tym wynalazkiem nie będzie, boć każdy kupiec, jak to mówią, chwali swój towar, a Francuzi, przechwalając ten swój wynalazek, chcą może swych nieprzyjaciół trochę przestraszyć.

W Rzymie była deputacja bułgarska u króla włoskiego. I dawniejszy książę bułgarski, Aleksander, ma wyjechać do Włoch, aby się widzieć z deputacją bułgarską; ztamtąd wyjeżdża ks. Aleksander aż do Indyi, gdzie mu królowa angielska chce podobno dać wysoki urząd.

Spór pomiędzy Rosją a Bułgarią zalać mija, jak powiadają, na życzenie księcia Bismarka, Ojciec św. Widać ztąd, że to najlepszy sędzia pokojowy ten Ojciec św., jak to już raz tego dowiódł w sporze pomiędzy Niemcami i Hiszpanią. Ma się rozumieć, że się niektóre gazety za to okrutnie gniewają.

Wybory

odbędą się, jak już pisaliśmy, dnia 21 lutego. Wyłożone są teraz u sołtysów listy wyborcze i każdy może je przejrzeć, czy jest zapisanym dobrze z imienia, nazwiska i zawodu. Ponieważ w tym roku bardzo spieszno spisano listy, więc bardzo łatwo zajęć mogły jakie błędy, które konieczne przed wyborami poprawić trzeba. Listy te będą wyłożone do poniedziałku, więc niech każdy uprawniony do głosowania w nie zajrzy, bo w razie gdyby nie był zapisany, traci swój głos przy wyborach.

NIEMCY.

— Około 10 lutego Izba poselska zostanie zamknięta na jakie dwa tygodnie, aby posłowie mogli brać udział w wyborach do sejmu niemieckiego. Do tego czasu zapewne przedłożonym zostanie nowy kościelno-polityczny projekt celem dalszej rewizji ustaw majowych.

— „Frankfurter Ztg.“ donosi, że rząd pruski przyzwolił na powrót wszystkich zakonów, z wyjątkiem Jezuitów; sejm ma jednak rozstrzygnąć jeszcze o tym, gdyż ustawą tego sejmu są zakony wydalone.

— Loterye niepruskie. Policya berlińska wysłuchiła znaczną liczbę handlarzy pośredniczących w rozszerzaniu losów loterii saskiej, bruświckiej i innych, w Prusach zakazanych. W ręce policji dostały się nie tylko losy, ale nadto spis osób grających w te loterye. Musi być znaczny odbyt na te losy w samym Berlinie, kiedy u jednego handlarza przeszło tysiąc osób odbierających te losy na liście znaleziono.

— W Frankfurcie nad Menem sądzono w tych dniach aż 36 socyalistów. Z tych skazano trzech na 6 miesięcy więzienia, kilku po 4 i 2 miesiące, a resztę po jednym miesiącu więzienia.

— Wywóz koni za granicę ma być być wzbroniony, ponieważ się pokazało, że koni w Niemczech brak.

FRANCYA.

— W Paryżu powstał w tych dniach popłoch ogromny, bo myślano, że każdego dnia wytuchnie wojna między Francją a Niemcami. Gazety londyńskie napisały, że ks. Bismark napisał do rządu francuzkiego w tonie rozkazującym, aby się rząd francuzki wytłumaczył, z jakiego powodu ściągają tyle wojska nad granicę niemiecką. Gdy się wieść ta rozeszła w Paryżu, spadły zaraz na giełdzie papiery francuzkie. Dano o tym znać do sejmu i w okamgnieniu ustały obrady, posłowie obsta-

pili ministrów, mianowicie ministra wojny, żeby mu szczerze powiedzieli, co się święci. Ministrowie śmiali się z tego, zapewniając, że chwilowo o wojnie nikt nie myśli, że ks. Bismark nie potrzebuje żądać objaśnień, bo w Berlinie wiedzą bardzo dobrze, ile wojska francuzkiego stoi w pobliżu granicy niemieckiej.

Z gospodarstwa różnego i domowego.

Suszone słodziny jako obrok dla koni.

W nowszym czasie zalecają usilnie suszone słodziny jako paszę dla koni. Odnośne próby wypędyły bardzo pomyślnie. Profesor Maercker, który je robił wielokrotnie, mianowicie na koniach wojskowych, takie z doświadczeń swoich przytacza rezultaty:

Analiza chemiczna wykazała, że pomiędzy słodzinami a owsem zachodzi stosunek pożywności następujący:

Białka zawierają słodziny	
suszone	20% owies 11%.
Tłuszczu	8 „ „ 6 „
Materyi bezazotowych	40 „ „ 56 „

Krótko przed spaznieniem zwilżono słodziny mocno wodą i osolono nieco solą kuchenną. Zadawano je następnie koniom, już to w połączeniu z owsem, już bez wszelkiego dotaku. Z początku zabierały się konie do takiej strawy niezbyt chętnie, lubo żaden nie gardził nią zupełnie, ostatecznie zaś wyjadały doskonale obrok ze słodzin, bez żadnej innej przymieszki.

Do prób wybrano cztery konie służbowe, a mianowicie:

a) 4 konie chude służbowe, które zamiast 1 funta owsa dostawały w racji dziennej po 1 funcie słodzin suszonych.

b) 1 starego i 1 młodego konia, które, zniszczone i wychudzone wskutek odbytej rewii, dostawały zamiast 1 funta owsa po 2 funty słodzin dziennie.

c) konia wskutek zapalenia w stawie bardzo zbiedzzonego, któremu, obok zwykłej racji, dodawano po 2 funty słodzin suszonych dziennie.

d) i wreszcie kilka innych koni w starszym wieku, którym nie regularnie podawano słodziny, w celu przekonania się, czy też wszystkie konie zechcą je spożywać.

Rezultat tych prób był nadspodziewanie dobry, albowiem nie tylko wszystkie konie paszę tę chętnie jadły, ale nawet bez wyjątku znacznie się poprawiły i nabrały siły. Szczególniej uwidocznił się ten skutek na sztukach starszych. Konie pod b) wymienione przybrały, przy równej pracy z innymi: pierwszy (11 lat) 60 funtów, drugi (6 letni) tylko 30 funtów.

Mniemanie, jakoby suszone słodziny przydatne były na opas, ale nie wytwarzały siły, okazało się w obec tych doświadczeń mylnym. Przeciwnie, konie odznaczały się nie tylko pozorem, ale też rzeczywistą siłą, pocąc się mniej przy równym nateżeniu z innymi.

Zresztą nie okazały się żadne niekorzyści, byle tylko zakropienie wodą nie odbywało się na długi czas przed spaznieniem słodzin; zwilżanie bowiem sprawia ferment, który na przykład trawienia konia mógłby niekorzystnie oddziaływać. Z tego powodu nie zaleca się zwilżać słodzin suszonych, jak na 1 do 2 godzin przed zadawaniem obroku.

W jednym ze znaczniejszych majątków na Śląsku, paszono wszystkie konie, 40 zaprzęgowych i 2 wierzchowe, przez kilka miesięcy, w początku na pół z owsem, potem samymi słodzinami, przy 5 f. siana na sztukę. Później zadawano wyłącznie tylko słodziny, po 6 f. na sztukę i przy 3 tylko fun-

tach siana. Konie obrok ten chętnie jedzą, są silne i zdrowe, a sierć ich ma piękny połysk taki, jak u koni szlachejnych, pasionych owsem.

Doświadczenie opisane warte zaiste naśladowania, gdzie po temu korzystna nadaż się sposobność.

Tępienie ślimaków.

Ślimaki należą do największych szkodników naszych ogrodów, gdyż szczególnie lubią delikatne, młode części roślin i ztąd w świeżo posadzonych roślinach wielkie wyrządzają szkody. Często słyszymy, że można wyniszczyć ślimaki za pomocą kur i kaczek wpuszczonych do ogrodu. Rzeczywiście, to ptactwo chciwie pożera ślimaki, ale ci co środek ten doradzają, zapominają, że lekarstwo może się stać gorszem od choroby, ponieważ kury i kaczki w pogoni za ślimakami wygrzebią i podepczą grzędy i wszystko co na nich rośnie. Każdy gospodarz przyzna, że to jest prawdą i nie zgodzi się na dozwolenie wolnego wstępu kurom i kaczkom do ogrodu. Jako bardzo skuteczny środek polecają gaszone wapno, które się przygotowuje i używa następującym sposobem: Świeżo wypalone wapno wrzuca się do miski i polewa wodą. Wapno mocno się rozgrzewa, rozpada się na drobny proszek i stanowi to, co nazywamy wapnem gryzącym, albo, używając naukowej nazwy, wodanem wapna. Tak sproszkowane wapno zsypuje się do butelek, zatyka się szczelnie korkiem i przechowuje do użycia. Chcąc go użyć, wysypuje się wapno do mieszka używanego w winnicach do rozpylania siarki i za pomocą tego narzędzia rozpyla się wapno nad grzędami, na których ślimaki obrały siedlisko. Delikatny pyłek osiada na roślinach; każdy ślimak dotknięty tym gryzącym pyłkiem ginie, ale roślinom ten pyłek bynajmniej nie szkodzi. Do tego najlepiej obierać czas przed samym wschoodem słońca, albo zmrok wieczorny, gdyż to jest właśnie pora w której ślimaki na żer wychodzą. Wapno zabija nie tylko ślimaki, ale gąsienice i glisty ziemne. Rozpalwszy wapno gryzące z wieczora, następnego ranka znajdziemy grzędy pokryte nieżywymi ślimakami, glistami i gąsienicami.

Drzewa owocowe na polach i przy drogach.

Nie tylko w sadzie drzewa owocowe pomieszczenie znaleźć mogą. Są przypadki, że wyda nam się właściwym, obsadzić nimi między i drogi, albo i całe pastwiska, między nawet i pola całe. Powstaną z tego aleje drzew owocowych, lub sady polne i pastwiskowe. Uważamy za rzecz konieczną, w tym miejscu dłużej nieco zastanowić się nad taką hodowlą, żeby wykazać pożyteczność w pewnych razach, oraz potrzebę unikania jej w innych.

Dajmy pierwszeństwo kwestji sadzenia drzew owocowych na polach i pastwiskach. Obsadzanie pól drzewami gorąco zalecają jedni, inni bezwarunkowo ganiają. Usunąwszy, co jest w ich rozumowaniach przesadnego, możemy i jednym i drugim przyznać słusność, z ograniczeniem jej do pewnych tylko przypadków. Zobaczmy bliżej, na czem to ma się zasadzać. Najważniejszy zarzut, jaki czynią przeciwnicy sadzenia drzew w polu, jest ten, że one odbierają światło roślinom zbożowym, że przeto zmniejszają ich produkcję. Drugi zarzut, także słuszny, jest, że utrudniają uprawę ziemi za pomocą narzędzi ornych, inny wreszcie, że nieopłacają kosztów poniesionych na ich kupno, sadzenie, pielęgnowanie, niewynagradzają strat spowodowanych przez ocienienie

pola, przez konieczność stosowania kosztownej ręcznej uprawy w pobliżu drzew itp.

Zarządy powyższe tak mniej więcej odeprzeć można. Na gruntach bogatych pszenicznych, których produktywność coroczna bardzo jest znaczna, drzew owocowych gęsto sadzić nie należy — choćby dla tego tylko, że na owoce długo czekać trzeba, gdy tymczasem plony roślin zbożowych i pastewnych są coroczne. Wprawdzie kto by miał cierpliwość czekać, i mógł całe nawet włókowe przestrzenie ziemi żyznej zamienić na polne sady — kto wie czy w lat kilkanaście nie otrzymałby z ziemi większego dochodu niż mu zbeża przynieść mogą. Na to pytanie praktyka u nas dotąd nie dała odpowiedzi. Dopóki to nie nastąpi, wstrzymajmy się z obsadzeniem drzewami całych pól w ziemi urodzajnej.

Znajdzie się tymczasem miejsce bardzo odpowiednie, na którym drzewa bynajmniej uprawie zbożowej nie przeszkadzają, jeżeli nawet nie dopomagają do dojrzewania roślin. Takim miejscem są granice pól (miedze) od północy, zachodu a nawet i wschodu. Na tych granicach, (a jeżeli są rowem oznaczone, to na grobelkach przy rowie) sadzić drzewa możemy i powinniśmy, będą tam one zasłoną od wicherów i burz. Zeby zresztą szkodliwość cienia jak najbardziej zmniejszyć, należy sadzić drzewa owocowe w znacznej od siebie odległości, na 25—36 łokci jedno od drugiego. Na obsadzenie granic pól w żyznych gruntach najodpowiedniejsze są jabłonie o koronach gęstych, rozłożystych, późno kwitnące, i których owoce mocno na drzewie siedzą. Pełingi zasługują pod tym względem na wyszczególnienie. Wprawdzie w ten sposób sadzone narażone są na nieprzychylną dla nich wpływ atmosfery; to też właśnie wybieramy odmiany wyżej wspomniane, a nadto nie możemy liczyć z pewnością na ich coroczne owocowanie.

Owoce z nich uważać należy za dodatek do zwykłego z plonu. Niech nam te pola osłaniają i niech chociaż co lat kilka obrodzą, a siewie zapłacą koszt utrzymania i dobry dadzą procent od zajmowanej przestrzeni. Na owoce nawet w polu co 3 lub 4 rok pomimo nieprzychylnego klimatu napewno liczyć możemy.

„Gospodarz.“

(Dokończenie nastąpi).

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa „Ogniwo“ w Gdańsku, za r. X.

— Z łaskawie nadesłanego nam Sprawozdania, dla braku miejsca podajemy najważniejsze ustępy:

Towarzystwo „Ogniwo“ w Gdańsku miało na początku ubiegłego roku 37 członków, z których wystąpiło 10, przybyło zaś 7, tak że obecnie jest 34 członków. Posiedzeń było 49 zwyczajnych, a jedno walne. Na posiedzeniach tych czytano rozmaite artykuły i wyjątki treści naukowej, jako też bawiono się wspólną pogadanką i załatwiano sprawy Towarzystwa. Odczytów było w roku ubiegłym 7, które mieli panowie: A. Berndt, Konst. Bochyński, W. Kardoliński i St. Roman.

Staraniem Towarzystwa urządzono też przedstawienie amatorskie, po 22gi raz już. Odegrane zostały dwie sztuczki, które bardzo pomyslnie wypadły; po teatrze była zabawa z tańcami. Towarzystwo nasze dokłada wszelkich starań, aby częściej teatru urządzać, nie da się to jednak przeprowadzić z powodu braku dam. Dla tego też tym większa należy się podzięką tym paniom i panom, którzy nie szczędzili trudów aby przedstawienie jak najświetniej wypadło.

W roku ubiegłym obchodzono uroczyste dnia 14 listopada 10tą rocznicę założenia Towarzystwa. Rano odbyło się nabożeństwo za pomyślny rozwój „Ogniwa“, a wieczorem zabawa. Od życzliwych Towarzystwu, jako i byłych członków naszych otrzymaliśmy w dniu tym uroczystym prześliczne listy i telegramy.

Głównym dobytkiem naszego Towarzystwa, z którego członkowie rozrywkę wraz z pożytkiem czerpać mogą, jest biblioteka, składająca się z 580 dzieł w 698 tomach; z gazet dochodzą nas: Kłosy, Tygodnik ilustrowany, Tygodnik powieści, Biesiada literacka, Dziennik Poznański, Goniec Wielkopolski, Pielgrzym, Gazeta Toruńska i Gazeta Olsztyńska. Szanownym redakcyom powyższych pism za poczynione nam przy prenumeracie ustępstwa gorące składamy dzięki i staropolskie „Bóg zapłać!“

Zarząd składają w tym roku następujący panowie: Stanisław Wilczewski, kurator, Wacław Kardoliński, przewodniczący, Adam Berndt, zastępca przewodniczącego, Stefan Grabski, sekretarz, Konst. Nagórski, zastępca sekretarza, Jakób Gliniecki, skarbnik, Julian Lisiński, jego zastępca, Antoni Wędzicki, bibliotekarz, Franciszek Wędzicki, zastępca bibliotekarza, Jan Klein i Łukasz Krzyżanowski, ławnicy, Konst. Nagórski i Franciszek Pawłowski, rewizorowie kasy.

Na tém kończymy nasze sprawozdanie w nadziei, że rok nowy pomimo nieprzychylnych warunków, z jakimi tu walczyć jesteśmy zmuszeni, pomyślniejszym będzie dla naszego „Ogniwa“, i że członkowie zdwojonymi siłami dla dobra Towarzystwa pracować będą.

Podajemy jeszcze do łaskawej wiadomości, że zebrania nasze odbywają się regularnie co środę wieczorem o godz. 9 w lokalu posiedzeń „Vereinshaus“ przy ulicy Szerokiej nr. 83, na których Szan. goście zawsze są mile widziani.

Stały adres Towarzystwa: J. Gliniecki, Langebrücke nr. 14.

Gdańsk, w styczniu 1887 r.
Wacław Kardoliński, Stefan Grabski,
przewodniczący, sekretarz.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. W zeszłą niedzielę miał tu szanowany i lubiany ogólnie ks. Teszner kazanie pożegnalne, na które przybyło więcej jak kiedykolwiek wdzięcznych swemu duszpasterzowi słuchaczy. Kościół był jakby nabit. Uważano na każde słowo płynące z ust czcigodnego kapłana z wielkim napięciem, a kiedy przy końcu rzewnymi słowy żegnał się z kochanymi parafianami swymi, napominając ich do bogobojnego życia, wyrażając najszczerze życzenie, żeby się wszyscy kiedyś w niebie zobaczyli, to rzewnymi jękami i płaczem przerywano mu mowę, a i mówca sam tak był wzruszonym, że często się odwracając, lzy sobie ocierał. Można powiedzieć, że w tej chwili nie było osoby w kościele, którejby choć lza nie była stanęła w oku, żegnając się z tak dobrym i gorliwym duszpasterzem swoim. Niewątpimy, że ks. Teszner w nowej swjej parafii (Pasymie) również sobie serca wszystkich swoich owieczek zjedna, a w naszych sercach żywić będziemy miłość, szacunek i wdzięczność dla tak zacnego kapłana aż do śmierci.

Gospodarz Gerulis jadąc w sobotę wieczorem z Olsztyna do domu, zawadził z powodu wielkiej ciemnicy na drodze do Kortowa o kamień szosowy. Przystając złamało się koło a on sam wyleciał z wozu w rów. Na wołanie o ratunek nadbiegli ludzie z po-

blizka i wzięli go do siebie, gdzie się pokazało, że miał prawą nogę złamaną.

* Wartembork. W naszym mieście było dwóch inżynierów firmy Magnus z Królewca, aby się przekonać czy jest dostatek wody do zaprowadzenia światła elektrycznego. Ponieważ i dom poprawy na zaprowadzenie takowego światła chce przystać, a i wody ma być wedle twierdzenia inżynierów dosyć, więc pewnie niezadługo będziemy tu mieli elektryczne oświetlenie.

* Brunsberga. 9-letni syn szewca Groeting zarwał się na lodzie na rzece Pasaryi i utonął. Drugiego chłopca, który się także zawał, wyratowano z wielką biedą. — Tu-tejsza Izba karna skazała rzeźnika S. z Morąga na 3 dni więzienia za to, że wystawił na sprzedaż dwa kawały już nadpsutej wołowiny.

* Malbork. Opadtkowanie psów zostało przez rejencyą potwierdzone. Za każdego, więcej niż 3 miesiące mającego psa, trzeba będzie płacić 9 marek rocznie. Dochód z tego podatku przeznaczony będzie na ubogich.

* Grudziądz. We środę zeszłego tygodnia, wieczorem pomiędzy 8 a 9tą godziną słyszano huk, podobny do strzałów armatnich. Tymczasem pokazało się, że był to grzmot i błyskawica.

* Elbląg. Dwóch młodzieńców puściło się łyżwami przez zatokę do Królewca. Przebyli oni odległość 14 mil przez 11 godzin.

* Gniew. Na wybudowaniu w Piskach u właściciela Czarnowskiego zaczęło się troje dziewcząt służebnych gazem węglanym. Dwie z nich umarły a trzecia jest niebezpiecznie chora.

* Węgorbork. Wieczorem dnia 12 b. m. po ukończonej pracy wracało 12 rybaków z Kirsait przez jezioro Mauer do swjej wioski. Naraz lod się zarwał i wóz z rybakami wpadł w głębią. Jeden z rybaków wy dostał się na powierzchnię lodu i po jednym wyciągał z wody towarzyszy. Rybak nazwiskiem Nowak utonął przy tém i nie zdołano dotąd ciała jego odszukać. Również uratowano jednego tylko z koni a drugi wraz z sankami przepadł pod lodem.

* Barwiny. Właściciel p. Fiszer wracając dnia 14 b. m. przez pokryte lodem jezioro, wpadł w niezamarnięte miejsce. Na wołanie jego o ratunek nadbiegli August Laser i Józef Mendryna i wyratowali go za pomocą tyzek.

* Prosyty. Do tutejszego kościoła włamali się złodzieje. Przystawiwszy drabkę, weszli oknem do kościoła, lecz nie bardzo się obłowili, bo w skarbnicy było tylko 9 marek.

* Królewiec. W tych dniach wykryto we wsi Szenkendorf, w powiecie Labiawskim fałszerza pieniędzy, który wyrabiał dwumarkówki. Wpakowano go za to natychmiast do więzienia.

* Inowrocław. Sąd skazał komornicę z pobliskiej wsi, nazwiskiem Katarzynę Osnińską, na 3 miesiące więzienia. Wykapała ona pasierba swego, 3letniego chłopczyka, w tak gorącej wodzie, że dziecko z tego umarło, jak się lekarze przekonali po skopaniu trupa. Nóżki, uda i brzusek zupełnie ze skóry w tej kąpieli obeszły.

* Z Gniewu donoszą o bardzo smutnym stanie majątkowym tamtejszej cukrowni. Nie ma nawet robotnikom czém zapłacić zaległego zarobku. Dyrektora tej fabryki trzymają w więzieniu i przewieźli go z Gniewu do Grudziądza. Podobno sobie przywłaszczzył znaczne sumy.

* Pod Wielawą, we wsi Muldzie na Mazurach chciała żona pewnego wyrobnika otruć męża arsenikiem, a gdy jej się to nie udało, udusiła go we śnie.

* Golub. Trzech przemycarzy okowity

pokłóciło się pomiędzy sobą. Dwóch z nich przetrzało swemu towarzyszywi pęcherzyny z okowitą, które miał na piersiach i na plecach i zapalili. Z powodu ran od poparzenia pochodzących zmarł ów przemocarz.

* Toruń. Zeszłego piątku umarł tutaj maszynista kolejowy i pozostawił młodą wdowę z trojgiem drobnych dzieci. Nie-szczęśliwa kobieta zamiast pamiętać, że ona teraz własnym dzieciom jedyną żywicielką, oddała się rozpacz i prawie Boga niepomnia, odebrała sobie życie, powiesiwszy się na łąbicy małego mostu na starożytnej Wiśle. — W Sobotę powiesił się podobno żołnierz z batalionu pionierów tu załogującego.

† Dnia 9 stycznia stracił Wołyń znowu jednego Krzemieńczanina i zacnego obywatela, który się cieszył powszechnym szacunkiem, a tym był ś. p. Karól Szczepan Nyko, herbu Ostoja, dziedzic Olibowa i Zarnowa w powiecie Dubieńskim i Janiewicz w powiecie Rowieńskim. Niebożczyk urodził się na Podolu w r. 1808, uczęszczał naprzód do sławnego na owe czasy gimnazjum Winnickiego, a potem kształcił się w liceum krzemienieckim, które to wydało nam tylu zacnych obywateli, uczonych i fachowo wykształconych ludzi, a przede wszystkim kochających swój kraj, dawne tradycje i wiarę ojców w sercu mających. S. p. Nyko na-

leżał także do takich Krzemieńczanów i w tym duchu wychował swoje dzieci: panią hr. Dunin-Karwicką i jedynego syna Erazma, który idąc w ślady swego szlachetnego ojca, zacnym jest obywatelem i znanym już ze swojej poczciwości i gotowości służenia uczciwie społeczeństwu.

* W Ostrowitem pod Golubiem w Prusach Zachodnich skradł pewien złodziej jednej z tamtejszych rodzin chałupniczych wieprza, zabił go i zarzucił sobie za pomocą powrozów na plecy. Po drodze, aby wypocząć, oparł wieprza o plot, przyczem wieprz spadł na drugą stronę i ciężarem swoim — udusił złodzieja.

* W Gdańsku więzienia tak są przepelnione, że więźniów niektórych odstawiono do Kartuz, a w tych dniach znowu 15 do Złotowa.

* W Brodnicy w Prusach Zach. umieszczoną ma być już od 1 kwietnia załoga wojskowa i to po prywatnych kwaterach.

ROZMAITOSCI.

— Na długie wieczory zimowe. Jakby się po niemiecku nazywał ten, któryby wykonał zamach na życie jednego z naczelników Hottentotów?

— Hottentottenpotentatenattentacter!

* Wybryki ziemi. Z Elizawetgradu, w gubernii Chersońskiej, w Rosyi donoszą, że jeszcze dnia 11 b. m. takie trwały tam cieża, że jeden z miejscowych ogrodników złożył w redakcyi wychodzącego tam pisma bukiet ze świeżych, w ogrodzie zerwanych kwiatów. W liczbie ich były takie, które kwitną tylko przy dość wysokiej temperaturze, jak lewkonje i gwoździki. Kwiaty te nie były nawet pozbawione zapachu.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, dnia 3 lutego od godz. 9 w Stabigudzie drzewo budulcowe i na opał. We czwartek, dnia 10 lutego o godz. 10 przed południem we Wartemborku, w lokalu p. Schmelinga.

Olsztyn, ceny targowe.

	za 1 korzec	Mrk.	fen.
Pszonica		6,00	—6,10
Zyto		4,50	—4,80
Jęczmień		3,50	—3,70
Owies		2,60	—2,90
Groch bury		5,60	—5,70
Groch biały		5,60	—5,60
Kartofle		1,20	—1,40
Siano za centnar		3,10	—3,10
Słoma „ „		2,70	—2,70

Dwie trzecie ludzi cierpi na tasiemca,

ale tylko najmniejsza część wie o rzeczywistej przyczynie owych ustawicznych cierpień; po największej części bywają oni leżeni na bladaczce, na brak krwi, na katary i cierpienia żołądkowe. Pewne i oznaki tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych. Inne zaś jeszcze oznaki: Bładość twarzy, mdły wzrok, sine maokoło ocz, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu na przemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omulenie przy czczym żołądku, wznoszenie się głębka do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, paleńie zgagi, częste odbijanie się, częsty ból głowy, nieregularny stolec, swierzbienie w kiszce odchodowej i nosie, kolki, wzdymania i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacji i kłucie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w jednej godzinie kompetnie bez niebezpieczeństwa.

Honorarium 6 marek 50 fen.

Pismienne zapytania proszę przesyłać pod moim adresem wprost do Poznania. Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy,
Poznań, Mała Rycerska ul. 16.

Pisma uznania.

Ja niżej podpisana składam niniejszem najserdeczniejsze dzięki p. Grünbergowi w Poznaniu, ponieważ moja córka, której już żadne lekarstwo nie pomogło, zażywszy lekarstwa p. Grünberga, wyzdrowiała. Leczenie jest proste i bezpieczne. Mogę każdemu również cierpiącemu, ten środek polecić.
Czempin.

K. Jaworska.

Wielce Szanowny Panie Grünberg w Poznaniu.
Zażyłem Pańskiego lekarstwa na tasiemca podług przepisu, ku wielkiej mojej radości z dobrym skutkiem. Tasiemiec odszedł cały, dziękuję Panu za to tysiąc razy, oby nikt nie omieszkał udać się do Pana w tej sprawie.
August Liebelt, owarzar.
Bnino p. Neubrück.

Przeciw cierpieniom płuc, piersi, gardła, suchot i astmie.

Córka moja cierpiała od kilku lat na blednicę, do której usunięcia środki lekarskie okazały się bezskuteczne. Stan zdrowia był coraz rozpaczliwszy i skonstatowało kilku lekarzy cierpienia płuc (suchoty).

Poty nocne, kaszel z nadzwyczaj wielkim wyrzucaniem flegmy, napady uduszenia, bezsenne noce itd. potwierdziły to, nie mieliśmy zatem nadziei utrzymania jej przy życiu.

W tem fatalnem położeniu wziętem do pomocy środka mego, Arcanum, którym też córkę zupełnie wyleczyłem, tak, iż jest ona teraz silną i zdrową.

Środek ten jest zatem bezwątpienia najlepszym, jaki w tej dziedzinie dotychczas wynaleziono i może każdemu tą chorobą nawiedzonemu być poleconym. Dla tego niechaj nie traci nadziei żaden cierpiący, tylko się uda z zaufaniem do mnie.

Moje lekarstwo na płuca, „Arcanum“, kosztuje 6 marek.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy,
Poznań, Mała Rycerska ul. 16.

Trłag pod Przyjezierzem, 18 października 1886 r.

Łaskawego Pana proszę o jeszcze jedną flaszkę i to odwrotnie tej samej ilości jak poprzednio „Arcanum“, gdyż chorą znacznie się polepszyło, za co najserdeczniejsze dzięki składam.

Z szacunkiem
Szwedkowski.

Dwa tysiące kóp paków

pożądane są na przyszłe lato do pewnego wielkiego miasta. Kto więc raki łowi i mógłby takowych dostarczać i po jakiej cenie, niech o tém doniesie niżej podpisanemu, od którego bliższych szczegółów dowiedzieć się można.

And. Samulowski
w Gietrzwałdzie (Dittrichswalde).

Towarzystwo zabezpieczeń od ognia w Brandenburgu nad Halą. Założone 1846 r.

Donosimy niniejszym, że naszą agenturę na OLSZTYN powierzyliśmy przełożonemu bióra, p. J. Gonska.

Królewiec, 1 stycznia 1887.
AGENTURA GENERALNA.
A. Barkowski.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, polecam się do pośredniczenia w zabezpieczeniach od ognia w powyższem Towarzystwie. Olsztyn, 5 stycznia 1887 r.

Z wysokim szacunkiem
J. GONSKA,
przewodniczący bióra.



Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najpoczywyszczyci cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstają. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicie serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancję na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdej butelki. Cena ćwierć butelki 3 m., pół butelki 5 m., całej but. 9 m., za poprzedniem nadesłaniem należności, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz R. Böttcher w Itawie. W Apteco w Golubiu. W Apteco w Ryn. Aptekarz E. Müller w Brunsberdze.

Nie można dość uważać na Dra Liebera elixir wzmacniający nerwy, ponieważ nerwy zupełnie reguluje i wzmacnia, trzeba zaś uważać na prawdziwość tegoż; powinno mieć krzyż i kotwicę jako markę ochronną.

1-2 uczni
poszukuje do pralni chemicznej
Kirschnerreit.

Kalendarze na rok 1887
są jeszcze do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“